

List otwarty przeciw militaryzmowi

12 września 2014

Militarne szaleństwo ogarnia polską władzę i czołowych polityków opozycji. Trwa niedorzeczna licytacja na to, kto bardziej zwiększy wydatki na zbrojenia, kto postawi ostrzejsze warunki Rosji, kto będzie bardziej chętny umrzeć na froncie. Prezydent Bronisław Komorowski brnie w niedorzeczne analogie z latami 30., próbując włączyć Polskę w awangardę wyścigu zbrojeń. Jarosław Kaczyński oczekuje, aby cała Europa zaangażowała się w wojenne szaleństwo. Lech Wałęsa fantazjuje o wydzierżawieniu przez Polskę broni atomowej. Nawet politycy kojarzeni z lewicą nie przeciwstawiają się retoryce wojny. Twój Ruch i SLD wspierają coraz bardziej agresywną retorykę NATO, zapominając, że deklaratywnie miał to być sojusz obronny. Czołowi polscy politycy pogrążają się w imperialnym amoku. Największe media przywołują najbardziej absurdałne teorie, które miałyby uzasadnić prewencyjny atak NATO na Rosję.

Pora na zwrot w polskiej polityce. Stop zbrojeniom, dość militaryzacji! Dość dywagowania o III wojnie światowej i machania szabelką. Wojna to nie zabawa elit ani metoda na wyleczenie kompleksów narodowych. To przede wszystkim cierpienie tysięcy ludzi, to śmierć, ból, strach, zniszczenie. Bronisław Komorowski i jego militarna świta chyba za wiele naczytali się Sienkiewicza. Pora się obudzić. Żyjemy w czasie pokoju w XXI wieku. Zamiast zwiększać wydatki na zbrojenia i kupować zbędny złom od Amerykanów, pora zająć się polityką społeczną, rodzinną, gospodarczą. Jeżeli zaś chcemy być solidarni z Ukraińcami, to otworzymy dla nich rodzimy rynek pracy i zatrudnimy ich w ramach umów na etat. Ciekawe, czy Komorowski albo Kaczyński będą tak samo gościnni wobec ukraińskich pracowników, jak względem amerykańskich żołnierzy.

Polska nie była, nie jest i nie powinna być stroną w konflikcie na Ukrainie. Niepotrzebnie polscy politycy przyjeżdżali na Majdan, niepotrzebnie teraz wybiegają przed unijny szereg. Do dziś nie są znane przyczyny konfliktu ukraińskiego, nie wiadomo, kto i po co zainicjował protesty na Majdanie, nie wiadomo, kto wpadł na pomysł, aby obalić prezydenta Wiktora Janukowycza, nie wiadomo, kim był snajper, który zabił wtedy kilkadziesiąt osób, nie wiadomo, kto i dlaczego strącił samolot malezyjskich linii lotniczych, nie wiemy, jakie byłoby najlepsze rozwiązanie dla mieszkańców Donbasu, nie wiemy też, kto będzie rządził za kilka lat na Ukrainie. Od wielu miesięcy widzimy śmierć i cierpienie po obydwu stronach konfliktu – zginęły setki ludzi po stronie Ukraińców zwanych pogardliwie „separatystami”, zabito też wielu żołnierzy wspierających rząd. Nie ma żadnych powodów, dla których Polska miałaby się angażować po którejkolwiek stronie konfliktu. Nie ma też powodu, dla którego w Polsce miałyby stacjonować jakiekolwiek „bratnie wojska”.

W naszym interesie są bliskie, pokojowe relacje ze wszystkimi sąsiadami. Polskie władze powinny zabiegać o dobre, wzajemne kontakty tak z Ukrainą, jak i Rosją. Gdybyśmy mieli przyjazne relacje ze wszystkimi sąsiadami, wtedy moglibyśmy, wraz z ONZ i OBWE, mediować między zwaśnionymi stronami. Obecnie trudno się dziwić, że nikt nie chce z nami rozmawiać. Zamiast przedstawić konstruktywne propozycje, jak zaprowadzić pokój na Ukrainie i wyprowadzić ją ze społeczno-gospodarczego kryzysu, polscy politycy robią wszystko, by zaognić sytuację. Nie przejmują się narastającą biedą, wykluczeniem społecznym, spadkiem płac i katastrofą humanitarną na wschodzie Ukrainy. Są tak spragnieni wojny, że nawet nie dostrzegają pogarszających się warunków życia u naszych sąsiadów, wielu ofiar, setek tysięcy uchodźców.

Polskie władze powinny też podjąć wysiłki na rzecz zniesienia sankcji w relacjach handlowych z Rosją. Już dzisiaj wiemy też, że rosyjskie embargo na żywność negatywnie wpłynie na poziom

polskiego PKB i rynek pracy. Według wstępnych diagnoz Polska znajdzie się wśród krajów najbardziej stratnych ze wszystkich krajów objętych sankcjami, a pomoc Komisji Europejskiej dla polskiej gospodarki ma być wysoce niewystarczająca. Jest to kolejny przypadek w historii Polski, gdy elity podejmują nieodpowiedzialne decyzje, a ich konsekwencje ponoszą zwykli obywatele.

Nie dajmy się wciągnąć w awanturę, której skutki mogą być nieobliczalne. Jest jeszcze czas na deeskalację konfliktu, wsparcie polityki opartej na ideałach internacjonalistycznych, dążeniu do pokoju i międzynarodowego bezpieczeństwa. W ostatnich latach Polska kilkakrotnie włączała się w zbrojne awantury poza naszymi granicami. Chociaż raz pokażmy światu, że mamy coś więcej do przekazania niż leczenie naszych narodowych kompleksów i snucie tyleż groteskowych, co przerażających imperialnych marzeń.

Jesteśmy świadomi, że przy obecnym układzie sił politycznych w Polsce, trudno jest oczekiwać od rządzących rozsądnej polityki zagranicznej, w tym neutralności militarnej. Pamiętamy, że państwo polskie po 1989 roku wysyłało polskich żołnierzy w różne strony świata – od Haiti, poprzez Irak i Afganistan po Mali. Zaangażowanie w konflikt ukraiński jest konsekwentną kontynuacją tej haniebnej polityki. Uważamy, że skutecznym narzędziem walki na rzecz pokoju i powstrzymania się Polski od udziału w zagranicznych awanturach zbrojnych, może być masowy ruch antywojenny skupiający organizacje pozarządowe, postępowe partie i związki zawodowe. Pragniemy sprzyjać inicjatywom na rzecz budowy takiego ruchu i włączyć się w jego działania.

Autor: Piotr Szumlewicz – w imieniu redakcji Lewica.pl

Źródło: Lewica.pl